

Wzmacniacz zintegrowany
PURE SOUND A30

Cena: 1550 euro

Dystrybucja: [Audio Consulting](#)

Kontakt:

Tadeusz Niedziółka

tel.: 698 682 186

e-mail: info@audioconsulting.pl

Tekst: Wojciech Pacuła

Jak mówi pan Tomasz Niedziółka, z dystrybuującej A30 firmy [Audio Consulting](#), wzmacniacz ten jest konstrukcją Guya Serganta z Pure Sound www.puresound.info w Anglii i jest produkowany w Chinach. Dlatego też, jak to zwykle w takich przypadkach bywa, można spotkać również jego chiński odpowiednik, pod nazwą Bewitch (na pudełku znajdziemy właśnie takie oznaczenie, a nie Pure Sound), który jednak, według samego konstruktora, odbiega od jego konstrukcji pod względem wykonania i zastosowanych elementów, a co za tym idzie także dźwiękiem. Produkcja w Chinach nie miała jednak na celu obniżenia kosztów produkcji *per se*. Było raczej odwrotnie: najpierw powstała idea niedrogiego wzmacniacza pracującego całkowicie w klasie A za nieduże pieniądze, a potem Guy poszukał wykonawcy. Jak wiadomo, klasa A nakłada na producenta spore wymagania, odnośnie np. transformatorów wyjściowych, które muszą być znacznie lepiej wykonane niż dla klasy AB, a także zasilania – ostatecznie cały czas przez lampy płynie pełny prąd biasu (podkładu). Stąd wybór Chin wydaje się całkowicie naturalny. Żeby cena była jeszcze bardziej atrakcyjna, Sergant znalazł firmę produkującą bardzo fajne wzmacniacze, świetnie wykonane i zmodyfikował oferowany przez tę firmę model A30. Jego Pierwszy test, pod nazwą Pure Sound, w europejskim piśmie – „[Hi-Fi Plus](#)” został przeprowadzony ze wzmacniaczem już zmodyfikowanym, z innymi elementami wewnątrz, zmienionym układem itp., ale jeszcze z napisem „Bewitch” na ściance przedniej. Nie zniechęciło to jednak autora artykułu, Alana Sircoma, który jest w tej chwili naczelnym pisma, do docenienia wysokiej jakości dźwięku i nagrodzenia konstrukcji nagrodą Product of the Year 2006 Hi-Fi+.

I chyba właśnie w ten sposób można w budżetowym i średniobudżetowym audio zrobić najwięcej. Przynajmniej, jeśli się mieszka w UK... A30 jest bowiem solidnie wykonanym wzmacniaczem, z lampami pracującymi w klasie A, z końcówką push-pull na lampach 6550EH Electro-Harmonix, a więc naprawdę dobrymi i z wejściem na ładnych, bardzo liniowych lampach oktawowych, tym razem chińskiej produkcji. Chiński jest także prostownik – dwie lampy, po jednej na kanał. Postarano się też o jak najlepsze elementy wewnątrz – mamy tam precyzyjne, węglowe oporniki, polipropylenowe kondensatory SRC (Francja) oraz potencjometr Alpsa (Japonia). Jest na czym oko zawiesić. Dodatkowym elementem „przywabiającym” do A30 jest możliwość przełączenia stopnia prądowego (końcowego) między pracą w trybie ultraliniowym (UL), gdzie tetrody 6550 pracują tak, jak zostały skonstruowane, przy użyciu wszystkich siatek, lub w trybie triodowym (T), gdzie jedna siatka jest zwierana do masy. Ten ostatni oferuje miękniejszy, nieco bardziej liniowy dźwięk. Ale za pewną cenę: znacząco spada wówczas moc – z 30 do 18 W – oraz tłumienie wyjścia, związane ze znacznie wyższą impedancją wyjściową wersji triodowej. Oznacza to, że kolumny muszą mieć wysoką skuteczność oraz wysoką, równą impedancję. W przeciwnym wypadku wzmacniacz będzie przesterowany i/lub jego barwa będzie w silnym stopniu uzależniona od przebiegu impedancji kolumn (będzie więc w dużej mierze nieprzewidywalna).

ODSLUCH

Płyty użyte do odsłuchu:

- Criss Connor, *Free Spirit*, Atlantic/Universal Music Japan, WPCR-25171, CD.
- Danielsson/Dell/Landgren, *Salzau Music On the Water*, Act Music+Vision, ACT 9445-2, CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Kazumi Watanabe, *Jazz Impression*, east west, EWSA-1063, SACD/CD.
- Kings of Leon, *Only By the Night*, RCA/BMJ Japan, BVCP-40058, CD.
- Marilyn Moore, *Moody Marilyn Moore*, Bethlehem/JVC, VICJ-61467, K2HD.
- Michael Jackson, *Thriller. 25th Anniversary*, Epic/Sony Music Japan, EICP-963-4, CD+DVD.
- Sonny Rollins, *Way Out West*, Contemporary/JVC, VICJ-60088, XRCD.
- The Beatles, *09.09.09 Sampler*, Apple/EMI Music, 84414 2 5, 2 x CD; recenzja [TUTAJ](#).

Japońskie wersje płyt na [CD Japan](#)

Długo się zastanawiałem, jak ten test zacząć. Chciałbym być bowiem dobrze zrozumiany, a wśród audiofilskich mitologii, przesądów, „mądrości” i „pewników”, które choć występują we wszystkich innych, hobbystycznych dziedzinach, to jednak właśnie w audio zakorzeniły się tak mocno, że trudno się wśród nich poruszać, nie mówiąc już o jakiejś walce. Zastanawiałem się nad początkiem, dlatego, że najkrócej można A30 opisać w ten sposób, że nie robi nic złe, że gra w bezpieczny, wyważony sposób. Moje obawy wiążą się z tym, że chociaż obydwie te cechy są waloryzowane dodatnio, w kontekście audio mogą się wydawać „podejrzane”. No bo przecież urządzenie ma być „za..ste”, wywracać wszystko do góry nogami, deklasować konkurencję i przyprawiać o zawał serca swoimi wyczynami. Przynajmniej w audio. A przecież tak naprawdę zdarzenia tego typu mają miejsce raz na ruski rok. Tak, miałem kilka razy do czynienia z czymś takim, ale były to głównie bardzo drogie produkty i było ich w całym moim życiu stosunkowo niewiele. Dlatego też, jeśli piszę, że urządzenie „robi swoje”, to mam dokładnie to na myśli i niczego w podtekście nie ukrywam. Ciekawe, przynajmniej dla mnie, było to, że charakter tego grania powtórzył, niemal idealnie, wrażenia, jakie miałem odsłuchując, pracujące w klasie A wzmacniacze takich potęg, jak [Accuphase](#) (E-550) oraz Luxmana ([L-550 II](#)). Obiegowa opinia o wzmacniaczach w klasie A jest taka, że brzmią ciepło. I czasem tak właśnie jest. To jednak świadomy wybór konstruktora i możemy go spotkać znacznie częściej wśród konstrukcji półprzewodnikowych (z wyłączeniem tych, które podałem, a i [A-65 Accu](#) oraz M-800A Luxmana) niż lampowych. Ciepły, przyjemny, niemęczący dźwięk jest bowiem w klasie A znacznie łatwiej uzyskać niż gdzie indziej, bardzo łatwo. I często jest do dźwięk fantastyczny. Zawsze trzeba jednak dodawać, że jest jednocześnie – w takim przypadku – mało realistyczny. Dlatego klasa A, właściwie zaimplementowana klasa A, brzmi zupełnie inaczej. Tak, jest nieco ciepła, ale nie wynika to z zaokrąglenia czy uwypuklenia środka, a z podania dźwięków w czysty sposób, z tego, że sygnał nie jest wykastrowany z harmonicznymi, że te są podane w fazie z dźwiękiem podstawowym. I to dopiero daje wrażenie ciepła, ale ciepła naturalnego, a nie „wymuszonego”. Wzmacniacze takie są też wyraźnie bardziej liniowe niż większość wzmacniaczy w klasie AB. To z kolei powoduje, że nie ma efektu „wow!”, kiedy rozpoczynamy odsłuch. I taki właśnie A30 (gdzie A= klasa A, 30= moc w trybie ultralinearnym) jest. Uprzedzając fakty powiem, że taki powinien być, moim zdaniem dźwięk, do którego się dąży. To jest dobry kierunek, bo choć to wciąż niedrogi, stosunkowo, wzmacniacz, to jednak pozwala zbudować wokół siebie system nie tak, żeby maskować wady poszczególnych stopni, ale tak, aby wzmacniać ich zalety. Zmiana niby niewielka, ale w efekcie dająca zupełnie nową jakość.

Porównując brzmienie A30 do mojego systemu dość łatwo dojść do wniosku, że punkt ciężkości barwy tego wzmacniacza ustawiony jest trochę wyżej – podobnie jak w L-550 II Luxmana, o którym już wspominałem. Mocniej więc brzmią elementy ze średnicy i wyższej średnicy. Daje to

świeże, całkiem – jak na lampę tego typu – otwarte brzmienie, w pewnej mierze podobne także do tego, co słyszałem z [Founteka Altitude 3500](#). To zupełnie inne konstrukcje i w kategoriach absolutnych dźwięk Pure Sound jest w paru miejscach po prostu lepszy, ale mamy tu i tam do czynienia z podobnym zjawiskiem. Jak się wydaje, wzmacniacz A30 nie schodzi zbyt głęboko na basie i najniższe uderzenia raczej sugeruje niż w pełni oddaje. Nie jest to jakiś specjalny zarzut, bo wzmacniacze za te pieniądze tak grają. Do samego dołu, dokąd schodzi, bas jest jednak dynamiczny i szybki. Ma lekkie naleciałości ciepła, ale tylko w trybie triodowym. W trybie ultralinearowym bas jest bowiem lepiej kontrolowany, ma też lepiej różnicowaną barwę, ale znika wówczas część z aksamitnej średnicy. Konieczny jest więc samodzielny odsłuch, który pozwoli ustalić, który z trybów jest tym „naszym”.

Mnie, co zaskakujące, lepiej słuchało się muzyki w trybie UL. Mamy wówczas bardziej rozdzielczy dźwięk, w którym nie ma tak przyjemnego w trybie triodowym „smużenia”, wypełniającego całą przestrzeń czymś w rodzaju „filmu”, ale który jest – powtarzam: jak dla mnie – bardziej naturalny i neutralny. Wykorzystując lampy końcowe w ich „naturalny” sposób, czyli jako tetrody, dźwięk był więc dynamiczny i otwarty, czego brakuje w „triodzie”. Tak ustawiony wzmacniacz wciąż jest po prostu „równy”, ale wnosi coś jeszcze – dobrze trzymany rytm. Choć urządzenie nie zaskoczy nas ani wybitną rozdzielczością, ani wyjątkową barwą (nie mówię przy tym, że jest źle) to jednak nie zaśniemy przy nim na pewno. Dynamiczne, oparte na sporym big-bandzie brzmienie płyty *Free Spirits* z Chris Connor w roli wokalistki zostało więc oddane naprawdę dobrze. Wzmacniacz swobodnie napędził moje Dobermanny Harpii Acoustics i jedynie wspomniany brak niskiego basu pokazał, że to ostatecznie niezbyt mocny wzmacniacz. Przy mocniejszych dźwiękach z płyt *Thriller* Michaela Jacksona i *Only By The Night* Kings of Leon powtórzyło się to samo, potwierdzając dobrą dynamikę urządzenia i sporą wydajność prądową. Dynamiczne wejścia werbli i kotłów z soundtracku do filmu *Avatar*, albo niezwykle wymagające wokalizy z płyty *Scherzi Musicali* z muzyką Claudio Monteveriego, w wykonaniu zespołu La Venexiana były trzymane niemal do samego końca – tam, gdzie znacząca większość wzmacniaczy tranzystorowych się poddaje i gra jakąś niezidentyfikowaną papkę, przeżutą i wymęczoną. A30 grał tam czysto i ładnie, kompresując trochę dynamikę, to ostatecznie tylko 30 W, ale bez większych konsekwencji związanych z przeżywaniami muzyki.

Dobrze wyważony jest też balans tonalny A30. Jak wspomniałem, generalnie punkt ciężkości przeniesiony jest trochę do góry, ale nie na tyle, żeby dźwięk był jasny (rozjaśniony). Żeby nie było wątpliwości – to wciąż wzmacniacz lampowy, z charakterystycznym ciepłym nalotem, generowanym zwykle przez duże triody małej mocy (oktalowe) i także zasilanie, ale zdyscyplinowane tutaj szybkością i dynamiką tetrad 6550C. Ładnie pokazała to płyta Kazumi Watanabe, gdzie najczęściej mamy tylko piec gitarowy lidera i kontrabas Hiruyoki Noritake. To współczesna realizacja, a więc z mikrofonami dość blisko instrumentów w suchym pomieszczeniu, z nałożonym potem pogłosem, z pełnym zakresem częstotliwości, tutaj nieco „dopalonym” na niższej średnicy. Wprawdzie Pure Sound nie wdawał się w subtelności ukazania idealnej pozycji tych dwóch instrumentów względem siebie, ale też się tego po nim nie spodziewałem – to domena znacznie droższych urządzeń. Ważne jednak było to, że słabsze niż w systemie odniesienia przetwarzanie niskiego basu wcale nie wpłynęło na to, jak pokazywana była średnica – gitara Watanabe była ciepła, bliska i intymna. A blachy miały przy tym dobre otwarcie, były mocne i dynamiczne. Nie będą jakoś specjalnie wypełnione, ani rozdzielcze. Trzeba wciąż pamiętać o cenie A30. Nie powinno to jednak specjalnie przeszkadzać, szczególnie jeśli będziemy grali ze źródła o pełnym, nieco analogowym dźwięku, albo po prostu z gramofonu.

I tak można by ciągnąć długo – nigdy nie przyłapiemy tego wzmacniacza na czymś złym, nie „podśuchamy” (to teraz tak popularne...) czegoś brzydkiego, albo nie licującego z jego ceną. To bardzo równe, dość przewidywalne brzmienie. Wzmacniacz napędzi większość kolumn za te pieniądze i droższych, szczególnie w trybie ultralinearnym i nie pokaże po sobie zadyszki. Może to nie jest urządzenie dla „ścigaczy” i poszukujących, ale przecież w audio mamy do czynienia z

wyjątkowo szeroką gamą potrzeb i oczekiwań. Znajdźmy jakieś fajne źródło i wyrównane kolumny i będzie fajnie. Jak mówię – A30 nie zaskoczy nas żadną sztuczką, po prostu zagra tak, jak trzeba. To jednak rzecz, którą cenię naprawdę wysoko, bo choć nie zapewnia nam wzmoczonego przepływu adrenaliny, to jednak jakoś nas osadza w rzeczywistości, daje orientację w zmiennym świecie. Rekomenduję z czystym sercem.

BUDOWA

Pure Sound A30 jest lampowym wzmacniaczem zintegrowanym, budowanym w Chinach dla brytyjskiej firmy. Z zewnątrz wygląda jak klasyczna integra, z wyeksponowanymi lampami na górnej ścianie oraz kubkami ekranującymi transformatory z tyłu. Jest jednak kilka elementów, które tę konstrukcję wyróżniają. Jeden to użycie w stopniu wejściowym i odwracaczu fazy lamp oktalowych – odpowiednio: 6N9P i 6N8P – a więc lamp o dużych odległościach między elementami, z charakterystycznym cokołem, tutaj z metalu. Nieczęsto spotykane, szczególnie za te pieniądze, jest lampowe prostowanie napięcia anodowego. W A30 jest ono dodatkowo prostowane osobno dla lewego i prawego kanału – obydwa w lampach 5Z3P chińskiej produkcji (chińskie są też wspomniane triody). Nie jest to wprawdzie pełne dual-mono, bo widać, że transformator zasilający jest jeden, ale ma on najwyraźniej dwa uzwojenia wtórne. Bardzo ładna jest też ścianka przednia – wreszcie mamy w produkcie spod Wielkiego Muru bardzo ładne gałki, satynowe, srebrne, nie kojarzące się z tym krajem. Całe chassis jest czarne, dlatego gałki te wyglądają naprawdę ładnie. Dodajmy jeszcze, że zamontowano je na grubej, aluminiowej płycie, gdzie jest też niebieska dioda wskazująca włączone zasilanie. Gałki są trzy – jedna właśnie do zasilania, środkowa regulująca siłą głosu oraz prawa, zmieniająca wejście. A wejścia są tylko i trzy i nie mamy ani wyjścia z przedwzmacniacza, ani wyjścia do nagrywania (wzmacniacza słuchawkowego). Dlatego też na tylnej ścianie są tylko trzy pary wejść oraz stereofoniczne wyjścia głośnikowe – z odczepami dla 4 i 8 Ω – na ładnych, złożonych gniazdach, z których korzysta też wielu innych producentów (np. Rotel, Audiomatus, Canor).

Układ, w całości, zmontowano na dużej, solidnej płytce drukowanej. Z wejść sygnał najpierw przesyłany jest długimi interkonektami do bardzo dobrego, mechanicznego wyłącznika, umieszczonego przy przedniej ścianie, a potem do potencjometru Alpsa „Blue Velvet” i dopiero wtedy do triod wejściowych, na płytkę. Potencjometr nie ma silniczka, a to dlatego, że wzmacniacz nie ma sterowania pilotem. Elementy pasywne są bardzo ładne – to węglowe rezystory o dużej mocy, polipropylenowe kondensatory SRC, sprzęgające poszczególne stopnie itp. Podstawki pod lampy są wlutowane do płytki i również one są solidne – mają ceramiczne body i złożone styki. Widać wewnątrz jeden, spory dławik. Ponieważ lampy prostownicze są dwie, najwyraźniej jest też trzeci zasilacz. Jak się wydaje, lampy przeznaczone są tylko dla jednego ze stopni, stawiałbym na prądowy. Lampy wejściowe mają lepiej filtrowane napięcie, właśnie w dławiku, ale jego prostowaniem zajmują się klasyczne, półprzewodnikowe diody. Transformatory głośnikowe i zasilający są klasyczne, z blachami EI. Zasilanie ma osobne uzwojenia wtórne dla obydwu kanałów końcówek, dla przedwzmacniacza i sterowania, a także osobne żarzenie końcówek i lamp wejściowych. Całość wygląda solidnie i porządnie.

Dodajmy jeszcze, że brytyjska firma [Border Patrol](#) oferuje dla A30 apgrejd, polegający na dodaniu zewnętrznego zasilania. Znikają wówczas lampy zasilające we wzmacniaczu, a przenoszą się na zewnątrz. Test takiego zestawienia (w j. ang.) można przeczytać [TUTAJ](#).

Dane techniczne (wg producenta):

Moc wyjściowa: UL - 2 x 30 W, T – 2 x 18 W (8 Ω)

Odczepy: 4 i 8 Ω

Współczynnik tłumienia: UL=7, T=5,7 (8 Ω)

Pasma przenoszenia: 13 Hz – 60 kHz (-1 dB)

THD: 0,1%

S/N: 89 dB

Impedancja wejściowa: 100 k Ω
Czułość wejściowa: 500 mV (dla pełnej mocy)
Wymiary (WxDxH): 435 x 350 x 200 mm